

## Hołodomor – ukraińska apokalipsa

Ukraina centralna i wschodnia usiana jest pomnikami ofiar Hołodomoru z lat 1932–1933. Od prostych krzyży na zbiorowych mogiłach i rozstajach dróg po potężne monumenty, od tandety po wybitne dzieła sztuki memorialnej. Zaczęły powstawać pod koniec lat osiemdziesiątych, najwięcej wzniesiono za prezydentury Wiktora Juszczenki (2005–2010). Chyba nikt nie wie, ile ich jest. A wciąż powstają nowe.

W centrum Kijowa, na placu Michaiłowskim, na skraju pustego pola (bлизny po zburzonej świątyni) w 1993 r. stanął skromny pomnik ofiar Hołodomoru. Głaz z wybitym na wylot krzyżem, w nim – sylwetka Matki Bożej, z której „wycięto” sylwetkę Dziecka. Można je uznać tylko za matkę i dziecko, ale pokrewieństwo z ikoną Matki Najświętszej jest oczywiste. Jego rysunkowe odwzorowanie stało się „ikoną” pamięci o Hołodomorze. Dziś tłem pomnika jest odbudowany Złotowierzchni Sobór św. Michała Archanioła<sup>1</sup> – i przyłoczony nim pomnik

<sup>1</sup> Sobór św. Michała Archanioła, zwany Złotowierzchnim (złotem krytym), a potocznie Michaiłowskim powstał na początku XII w. i do 1937 r. był jedną z najstarszych i najcenniejszych świątyń Kijowa. W 1937 r. został wysadzony w powietrze, szczęściem najcenniejsze mozaiki i część kamieniarki przeniesiono wcześniej



Pomnik ofiar Hołodomoru przed soborem Michaiłowskim. Ujęcie od strony muru soboru; w prześwicie widoczna dzwonnica soboru Sofijskiego. Podczas uroczystości żałobnych znicze sięgają miejsca, w którym widoczni są przechodnie, a nawet dalej. Zdjęcie z 2008 r.

ma tym większą siłę wyrazu. Podczas każdego obchodów otaczają go morze zniczy i milczący tłum.

Za rządów Juszczenki powstał też monumentalny kompleks pamięci (po ukraińsku *memoriał*), zwany Niegasnącą Świecą. Tu oficjalni goście Ukrainy sadzą drzewka pamięci, tu po minięciu upiornego pomniczka dziewczynki z wydziobanymi oczami, ściskającej w dłoni garstkę kłosów i „aresztowanego ścierniska” schodzimy do podziemnej świątyni, w której pielgrzymi (bo nie zwiedzający) mogą poszukać imion krewnych w wyłożonych martyrologiach, uwieczniających ofiary Hołodomoru z poszczególnych wsi, potem – zapalić cerkiewne świeczki na centralnym ołtarzu, u podstawy wieży-Świecy. A wychodząc – uderzyć w dzwon pamięci. Pamięci o wielkiej tragedii narodu.

Używam tu nazwy „Hołodomor”, obcej, lecz czytelnej w naszym języku, zamiast przyjętego „Wielkiego głodu”, gdyż uważam, że wydarzenie to zasługuje na własne imię. Katastrof głodowych było w dziejach wiele, zaznała ich także Ukraina, Hołodomor jednak wyróżnia się wśród nich tak przebiegiem, jak i współczesnym znaczeniem.

## Trochę historii

Wydawałoby się, że o Hołodomorze wiemy wszystko. O katastrofalnym głodzie z lat 1932–1933 na większości czarnoziemnych obszarów Związku Sowieckiego, którego przyczyną była kolektywizacja, fatalna polityka rolna oraz represyjne egzekwowanie niewykonanych dostaw obowiązkowych. O tym, że

---

do muzeum. Odbudowany w latach 1996–1998 jest dziś katedrą zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

działania, związane z tym ostatnim niewątpliwie miały cechy zbrodni przeciw ludzkości. O tym, że był to głód „sztuczny”, a nawet – zaplanowany przez władze sowieckie w celu wyniszczenia narodu ukraińskiego...

Stop. Tego ostatniego właśnie nie wiemy. To jedynie przypuszczamy, wnioskujemy. Fakt, że klęska głodu, gdy wystąpiła, została z całym cynizmem wykorzystana przeciw Ukraińcom, co przekształciło ją w klęskę o rozmiarach apokaliptycznych, jest niepodważalny. To, że została ona zawczasu zaplanowana, pozostaje jedynie domysłem.

Zrekapitułujmy główne fakty. Jednym z haseł rewolucji bolszewickiej był podział ziemi wielkiej własności między włościan, ale jednocześnie zniesienie prywatnej własności środków produkcji, także gruntów rolnych. Ziemię więc nie tyle dzielono, co przydzielano w użytkowanie na niejasnych zasadach. Jeszcze w czasie wojny z siłami kontrrewolucji i Polską przystąpiono do kolektywizacji. Cokolwiek spontanicznej, nieprzemysłanej, połączonej z masowymi, brutalnymi rekwizycjami zboża. Doprowadziła ona do masowych powstań chłopskich (to wówczas przeciw chłopom guberni tambowskiej Armia Czerwona użyła gazów bojowych) i do głodu, liczbę ofiar którego szacuje się między jednym a pięcioma milionami, głównie na rosyjskim Powołżu.

Kierownictwo bolszewickie zrozumiało, że trzeba się cofnąć. Już w 1921 r. ogłoszono Nową Politykę Ekonomiczną (NEP), której głównym elementem było zezwolenie włościanom na swobodny handel nadwyżkami, pozostałymi po wykonaniu znacznie obniżonych dostaw obowiązkowych. Wieś odetchnęła, a potem zaczęła się szybko bogacić. Ale ziemia pozostała własnością państwa, a państwo bolszewickie krzepło,

a jego polityczna biurokracja przygotowywała się do nowej fazy walki z przedrewolucyjnym społeczeństwem.

W 1928 r. proklamowano kurs na industrializację, na budowę nowoczesnych sił zbrojnych, zdolnych do podboju Europy. Wymagało to bezwzględnej eksploatacji wsi, odebrania jej nadwyżek siły roboczej i wszelkich innych zasobów. Innych rezerw Związek Sowiecki nie miał. Wiele wskazuje też na to, że bolszewicy planiści rzeczywiście wierzyli w to, iż uprzemysłowienie produkcji rolnej, zastąpienie metody „rzemieślniczej” „fabryczną” przyniesie natychmiastowy wzrost wydajności rolnictwa. Ale przyszła wojna wymagała także złamania stanu włościańskiego jako takiego, uczynienia z wolnych gospodarzy pokornych parobków i mięsa armatniego. Temu znakomicie służyła kolektywizacja.

Ostatnim potencjalnym przeciwnikiem („wrogiem klasowym”) komunizmu byli włościanie. Ścisłej – włościanie stepowi: zamożni, piśmienni, względnie nowocześni. Przedsiębiorcy, nie tylko oracze i żniwiarze. Pamiętający, że swój status zawdzięczają reformom rządu Stołypina<sup>2</sup> sprzed kilkunastu lat. A także Kozacy, swoisty stan społeczny Imperium Rosyjskiego, wolni rolnicy zobowiązani do służby wojskowej. Umiejący się bić – i kochający się bić. Jedni i drudzy uprawiali czarnoziemy Ukrainy i południowej Rosji, najlepsze gleby na świecie. Byli niezależni, pewni siebie, po I wojnie światowej znający żołnierskie rzemiosło (Kozacy byli zawodowymi żołnierzami). Często uzbrojeni, mimo parokrotnych akcji rozbijania wsi.

<sup>2</sup> Piotr Stołypin (1862–1911), rosyjski polityk, w latach 1906–1911 premier i minister spraw wewnętrznych. Przeprowadził reformę rolną, sprzyjającą rozwojowi silnych, towarowych gospodarstw włościańskich, sprzyjał też rozwojowi przemysłowemu Rosji. Zamordowany w Kijowie przez bojówkarza z partii socjalistów–rewolucjonistów (eserowców).

Pod koniec 1929 r., po dwóch latach nieurodzaju, w obliczu głodu w miastach i ośrodkach przemysłowych Moskwa zarządziła przymusową kolektywizację. Wywołała ona gwałtowny opór, przez Ukrainę i stepowe ziemie Rosji przetoczyła się kolejna fala buntów i powstań, ale siła państwa przeważyła. Tylko nieliczni włościanie (niekoniecznie ci najzamożniejsi) oparli się (na krótko) kolektywizacji, przytłaczająca większość z gospodarzy stała się parobkami. A kadr przygotowanych do kierowania gospodarstwami wielkoobszarowymi nie było – dawne (ziemian i ich pomocników) wytopiono, nowych nie zdążono wykształcić. Obiecanych maszyn też nie było, mnóstwo młodych przenosiło się do ośrodków przemysłowych, chłonących ludzi jak gąbki... Katastrofa była nieunikniona. Była zawarta w samej idei, a jeszcze bardziej – praktyce kolektywizacji. Rok 1932 przyniósł wprawdzie niezłe zbiory, ale dwa następne lata były znów nieurodzajne. W dodatku Moskwa narzucała kolchozom niewykonalne dostawy zboża i mięsa, traktując wieś jako „kolonię wewnętrzną”, działając w sposób, na który nie ważyła się większość europejskich reżimów kolonialnych. Bez wyobraźni, bez pojęcia o rolnictwie, z zapewne szczerym przekonaniem, że chłopci mają zapasy żywności, których skąpią robotnikom.

Ale zapasów nie było. Zimą 1932 r. na Ukrainie, Powołżu, Kaukazie Północnym i innych stepowych ziemiach Związku Sowieckiego zaczął się głód, którego rozmiary pogarszała ślepa, represyjna polityka władz. Nowa fala buntów (głównie na Ukrainie i Kaukazie Północnym) została brutalnie stłumiona. Wiosną odnotowano pierwsze przypadki śmierci głodowej. W sierpniu wprowadzono przepis pozwalający karać śmiercią za zebranie w polu już pięciu kłosów zboża...

W grudniu wprowadzono zniesione po rewolucji dowody osobiste (paszporty wewnętrzne), których kołchoźnikom i innym mieszkańcom wsi nie wydawano w ogóle, co pozbawiało ich możliwości legalnego podróżowania<sup>3</sup>, a milicja i wojsko zaczęły blokować granice republiki, a także dostęp do miast. Głodujący mieli pozostać u siebie, umierać u siebie.

To nie był zwykły głód, który ówczesna wieś rozumiała, który traktowała jako dopust Boży, nieunikniony co jakiś czas. To było coś nowego, przerażającego, niepojętego. Apokaliptycznego właśnie. Tym bardziej, że kolektywizacji towarzyszyło masowe niszczenie cerkwi i brutalna walka z religią (z religią, a nie z Kościołem).

Apogeum głodu przypadło na zimę i wiosnę 1933 r. Więśniacy masowo marli z głodu, przypadki kanibalizmu przestały kogokolwiek dziwić, na wsi nie było już nie to że psów i kotów, ale myszy i słowików. Nie było komu grzebać pomarłych. Ale ekipy rekwizycyjne wciąż krążyły po domach, działając z demonstracyjną, bezmyślną brutalnością.

Tego roku pola obsiano tylko dzięki działaniom władz, zwłaszcza dostawom ziarna siewnego. Zbiory okazały się niezłe, normy dostaw zmniejszono, rewizje po domach wstrzymano. Gdy zaś zbiory w 1934 r. znów były katastrofalnie niskie – Moskwa nie dopuściła do nawrotu głodu, wieś (także ukraińska) otrzymała znaczące wsparcie. Nie z powodów

<sup>3</sup> Paszportyzacja i wprowadzony w 1925 r. system meldunkowy miały przede wszystkim zapewnić pełną kontrolę nad mieszkańcami wielkich miast i ośrodków przemysłowych. Także tam nie każdy mógł otrzymać dowód osobisty (i musiał legitymować się metryką urodzenia, na ogół – cerkiewną). To o to chodzi Bułhakowowi, gdy pisze w *Mistrzu i Małgorzacie* (rozdział *Pechowi goście*), że w Kijowie „wydają dowody komu popadło”.

humanitarnych: ktoś musiał dostrzec, że dalsze wymieranie kołchoźników zagraża możliwościom mobilizacyjnym państwa przygotowującego się do wojny.

\*

Głód, jak już wspomniałem, panował wówczas właściwie w całym Związku Sowieckim, choć umierano z głodu tylko na ziemiach stepowych. Ale Hołodomor zdarzył się tylko na Ukrainie i Kubaniu (Kraju Krasnodarskim), wówczas o przeważnie ukraińskiej ludności. Tylko tu zarządzono zakaz wszelkiego handlu we wsiach, które nie wykonały planu dostaw, tylko tu konfiskowano po domach wszelką żywność, także taką, której w żaden sposób nie dałoby się zmagazynować czy przekazać. Tylko tu działano tak, jakby celem było coś znacznie więcej niż ogłoszenie wsi z zasobów żywności. Tu więc śmierć zebrała znacznie obfitsze żniwo niż gdziekolwiek indziej (może oprócz Kazachstanu), tylko tu wymierały nie tylko całe rodziny, ale i całe wsie.

O Hołodomorze wiemy dziś bardzo wiele. O równoległych wydarzeniach na Dońszczyźnie, Powołżu i stepach Syberii Zachodniej – już bardzo niewiele. A tam też włościanie umierali z głodu. Szacunki ofiar w całym Związku Sowieckim (łącznie z Ukrainą) wahają się między dwoma a ośmioma milionami; ta rozbieżność najlepiej świadczy o poziomie niewiedzy. Zaś o głodzie w Kazachstanie nie wiemy prawie nic, choć wiele wskazuje na to, że w tym czasie wymarła połowa Kazachów. Ukraina chce wiedzieć i rozumieć, co się wówczas stało, Rosja i Kazachstan – najwidoczniej nie.

Znamy z imienia osiemset tysięcy ofiar Hołodomoru. Jest oczywiste, że ich liczba była znacznie większa. Ale – o ile

większa? W ukraińskiej literaturze historycznej i publicystyce można przeczytać o trzech, ośmiu, a nawet dziesięciu milionach. Te wyższe szacunki ignorują fakt, że Ukraina SRS w przededniu Hołodomoru miała trzydzieści dwa miliony mieszkańców. Nawet jeśli do zmarłych z głodu doliczymy ofiary represji związanych z wcześniejszą kolektywizacją oraz deportowanych i uciekinierów, to poza dyskusją jest to, że nie znikła wówczas piąta część ludności kraju, o części trzeciej nie wspominając.

Niemal wszystkie znane mi opisy Hołodomoru zakładają, że blokada wsi ukraińskiej, mająca zapobiec chronieniu się kołchoźników w miastach, była bezwzględnie skuteczna. Przeczą temu jednak choćby relacje mówiące o zbieraniu z ulic Charkowa (ówczesnej stolicy sowieckiej Ukrainy) zwłok zmarłych z głodu. Takie działania nigdy nie bywają w pełni skuteczne. Tym bardziej, że ówczesne blokady były sprzeczne z interesami zarządców przemysłu, którzy nie byli w stanie wykonać narzuconych planów m.in. ze względu na brak rąk do pracy. Przyjmowali kogo się dało, przymykali oko na nieprawidłowości, nieraz może sami fałszowali dokumenty... Wielu ocalało w ten sposób, zarazem znikając ze statystyk wsi ukraińskiej.

Ukraińscy publicyści często piszą o „ukraińskich hołodomorach” w liczbie mnogiej, sumując ukraińskie ofiary głodu z lat 1921–1923 (prawdopodobnie półtora miliona), 1932–1933 i 1946–1947 (jakoby ok. miliona; te wydarzenia są najslabiej zbadane). Jest to jednak manipulacja: równie dobrze można by tu doliczyć zmarłych z głodu podczas II wojny światowej, liczbę nieznaną, ale z pewnością pokazaną.

Inną manipulacją jest wliczanie do ofiar Hołodomoru deficytu narodeń (*de facto* – poczęć) z tych lat, szacowanego na

ok. milion. Niektórzy posuwają się dalej – doliczają do ofiar hipotetyczne potomstwo tych niepoczętych. Zgoda, można uznać ten deficyt za składową stratę narodu – ale przecież nie za ofiary! Kto się nie narodził, ba – nie począł, nie mógł zostać zamordowany; nawet stosowanie zaimka „kto” jest tu wątpliwe.

Żmudna (i niepopularna we własnym kraju) praca ukraińskich uczonych pozwoliła określić liczbę zmarłych z głodu i w związku z nim na trzy miliony dziewięćset tysięcy, w tym osiemset tysięcy dzieci. Około 10% mieszkańców kraju, ponad 15% mieszkańców wsi. Straszna liczba. Nie trzeba jej rozdymać.

## Zagadnienie ludobójstwa

W 2003 r. Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła ustawę uznającą Hołodomor za zbrodnię ludobójstwa przeciw narodowi ukraińskiemu. Następnie ukraińska dyplomacja zaczęła promować podobne akty parlamentów świata. Jak dotąd ludobójczy charakter Hołodomoru uznało szesnaście państw<sup>4</sup> (w tym Rzeczpospolita Polska) oraz 21 stanów USA.

Podstawą wszystkich tych deklaracji i aktów prawnych jest założenie, że Hołodomor miał na celu wyniszczenie narodu ukraińskiego jako takiego. Założenie niezbędne: zgodnie z Konwencją w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r. zbrodnią ludobójstwa są działania wymierzone

<sup>4</sup> Są to (według stanu z wiosny 2019 r.) Australia, Gruzja, Ekwador, Estonia, Kanada, Kolumbia, Litwa, Łotwa, Meksyk, Paragwaj, Peru, Polska, Portugalia, Stolica Apostolska, USA i Węgry. W innej formie potępiły Hołodomor Andora, Argentyna, Brazylia, Chile, Czechy, Hiszpania, Słowacja i Włochy. Kijów prowadzi intensywne starania, by do potępienia Hołodomoru jako ludobójstwa przyłączyły się Niemcy i Izrael.

przeciw „grupom narodowym, etnicznym, rasowym lub religijnym”, a więc nie przeciw grupom społecznym (klasom), grupom definiowanym ze względu na poglądy polityczne lub inne, a także – przeciw mniejszościom seksualnym czy chorym psychicznie (eksterminacja tych grup przez nazistowskie Niemcy była zbrodnią przeciw ludzkości<sup>5</sup>, ale nie zbrodnią ludobójstwa). Rozszerzanie znamion zbrodni ludobójstwa przez prawodawstwo poszczególnych krajów (jak np. w art. 118 Kodeksu karnego RP z 1997 r., gdzie mowa o „grupie narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub grupie o określonym światopoglądzie”, ale nadal nie o grupie społecznej) nie ma znaczenia prawnomiędzynarodowego, a rozstrzygnięcie sporów, dotyczących wykładni Konwencji zastrzeżone jest do kompetencji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Dodajmy dla porządku, że kodeks karny Ukrainy z 2001 r. w art. 442 definiuje ludobójstwo w ścisłej zgodności z Konwencją.

Pierwotny projekt konwencji zakładał, zgodnie z intencją twórcy pojęcia ludobójstwa, Rafaela Lemkina<sup>6</sup>, objęcie nią także zbrodni dokonanych z motywacji politycznych (a więc m.in. wyniszczenie klas lub grup społecznych), jednak Związek

<sup>5</sup> Zbrodnia przeciw ludzkości jest pojęciem opisowym, które nie ma jasnej definicji prawnej. Trudno bowiem uznać za takową zawartą w statucie Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 r., operującą kategoriami „innych czynów” oraz „jakiegokolwiek możliwej do zidentyfikowania grupy”. W prawie karnym nie ma miejsca na tego rodzaju kategorie ani na definiowanie przez analogię, czyn zagrożony karą musi być określony jednoznacznie.

<sup>6</sup> Rafael vel Rafał Lemkin (1900–1959), polski prawnik pochodzenia żydowskiego, od 1940 r. na emigracji, ostatecznie w USA. Wybitny znawca prawa karnego. Jego zdaniem, Hołodomor stanowił klasyczny przykład zbrodni ludobójstwa.

Sowiecki sprzeciwił się takiej definicji, a jego zdanie przeważało. Tak czy inaczej – innej definicji nie mamy. By móc mówić o Hołodomorze jako zbrodni ludobójstwa, trzeba przypisać mu cel wyniszczenia Ukraińców jako grupy narodowej. I to usilnie propaguje od wielu dziesięcioleci najpierw ukraińska diaspora patriotyczna, a od 1991 r. – Ukraina.

Ale to się nie zgadza. Głodowano wszędzie, ale katastrofy głodowej nie było np. w czernihowskim czy północnej Kijowszczyźnie, w regionach biednych, produkujących niewiele zboża. Nie było wybiórczych represji wobec ukraińskich wieśniaków poza Ukrainą i Kubaniem – a wielu ich żyło też w innych głodujących regionach. Znaczna część rozkułaczonych znalazła schronienie w miastach, wywiezieni do łagrów także w większości przeżyli (łagierników karmiono, podle, ale regularnie). Z drugiej strony na Ukrainie głodowali i umierali włościanie wszystkich narodowości: obok Ukraińców, z oczywistych względów najliczniejszych, także Rosjanie, Niemcy (jedni i drudzy liczni wówczas na południu kraju), Polacy, Rumuni, Tatarzy Krymscy... A także Żydzi, na Ukrainie jeszcze przed rewolucją byli bowiem także Żydzi uprawiający rolę. Mieszkańcy wsi, bez względu na narodowość.

Głód, gdy już się wydarzył – powtórzę – został wykorzystany do złamania kręgosłupa wsi ukraińskiej, zwłaszcza tej stepowej (wsi, nie narodu). Niewątpliwie świadomie, celowo. Jest na to dość dokumentów, choć z niższych szczebli decyzyjnych. Czy to jednak znaczy, że był zawczasu zaplanowany? Spytam inaczej – czy sowieccy planiści lat trzydziestych zeszłego wieku byli w stanie zaplanować taką operację? Czy w ogóle byli oni w stanie dostrzec, że kolektywizacja w nieuchronny sposób prowadzi do załamania produkcji rolnej, a w konsekwencji – do

klęski głodu? Zważywszy jakość sowieckiego planowania gospodarczego i społecznego do końca istnienia ZSRS – wątplię.

Na pytanie o to, czy Hołodomor był wynikiem podjętej zawczasu zbrodniczej decyzji, istnieje jednoznaczna odpowiedź. Pozostaje ona jednak nieznana. Skoro w najtajniejszym archiwum Kremla zachowano oryginał decyzji o zgładzeniu polskich oficerów w 1940 r., oryginał decyzji w sprawie wywołania „antyukraińskiego głodu” jest tam także. Oczywiście – jeśli taką decyzję podjęto.

\*

Spór o ludobójczy charakter ówczesnych działań ma dziś wyłącznie charakter symboliczny: nie ma już sprawców, których można by postawić przed sądem. Nadawanie pamięci o Hołodomorze rangi podstawowego doświadczenia konstytuującego ukraińską tożsamość narodową nie wymaga przedstawiania Ukrainy jako ofiary największego ludobójstwa w dziejach, co często można spotkać w ukraińskiej publicystyce, rządziej w historiografii. Nie trzeba powtarzać za prezydentem Juszczenką (wypowiedź z 2008 r.), że „głód był wyreżyserowanym zabójstwem dziesięciu milionów osób”, a jego celem „było pozbycie się tego narodu”. Nie trzeba pisać o „ukraińskim Holocaustie”, usuwając w cień pamięć o tym, że znaczna część Holocaustu była realizowana na okupowanej Ukrainie. Nie trzeba rywalizować z Holocaustem, próbować przelicytować liczbę jego ofiar (a taką intencję dawało się odczytać w nader licznych tekstach, zwłaszcza z czasów Juszczenki).

Ale jest jeszcze coś, co z polskiej perspektywy niełatwo dostrzec. Koncepcja ludobójstwa pozwala przedstawić



Ekspozycja–instalacja w muzeum pamięci ofiar Hołodomoru na zamku w Międzybożu. Zdjęcie z 2018 r.

Hołodomor jako element najazdu na Ukrainę, jako zbrodnię przeprowadzoną przez obcych: Rosjan i Żydów, zaś Ukraińców (znów na wzór Żydów z lat II wojny światowej) potraktować jako ofiary *par excellence*, wolne od wszelkiej odpowiedzialności. To jednak nieprawda: w partii komunistycznej, NKWD, w administracji terenowej były dziesiątki tysięcy Ukraińców. I nie wszyscy z pobudek koniunkturalnych – idee bolszewickie były wówczas popularne także wśród Ukraińców. Wybielaczy Stalina można nad Dnieprem znaleźć i dziś.

To prawda, że decydowała Moskwa. Ale realizował Kijów. W kolektywizacji rzeczywiście wielka rola przypadła

agitatorom z miast, którzy o życiu wsi, o rolnictwie nie mieli pojęcia, zapewne na ogół nie-Ukraińcom. Ale gdy przyszły rekwizycje, gdy zaczęło się poszukiwanie schowków, byli oni bezsilni i beзуżyteczni. Ekipy rekwizycyjne wiedziały, gdzie szukać. Znały wiejskie zwyczaje, znały topografię wsi, przyległych lasków etc. To byli członkowie zbolszewizowanej biedoty wiejskiej, która wcześniej gorliwie popierała kolektywizację. A i wielu lokalnych urzędników, milicjantów etc. pochodziło ze wsi, z „awansu społecznego”. Komuniści rządili już ponad dziesięć lat, konformizm zaczynał przeważać.

To, niestety, w dużej mierze uczynili wieśniacy wieśniakom, Ukraińcy Ukraińcom. Na razie niewielu Ukraińców jest skłonnych to przyznać. Zmierzenie się z tym faktem jeszcze ich czeka.

## Świeca pamięci

Jednym z elementów łączących Ukraińców jest to, że ogromna ich większość pochodzi ze wsi najwyżej w trzecim pokoleniu i w mniejszym lub większym stopniu ma rodzinną pamięć o Hołodomorze. To doświadczenie rzeczywiście integruje; także mieszkańcy pozostających poza ZSRS regionów zachodnich, których klęska ta nie mogła dotknąć, w naturalny sposób solidaryzują się z ofiarami. Poza tą solidarnością pamięci (realną lub potencjalną) pozostają tylko imigranci z okresu powojennego, skądinąd bardzo liczni.

Pytanie jednak, jaka ma być ta pamięć. Podczas „juszczenskich” obchodów w 2008 r. wyraźnie zaznaczył się nurt nie to, że martyrologiczny, ale masochistyczny (np. dzieci w szkołach podstawowych musiały rysować sceny ludożerstwa

i słuchać o rodzicach zjadających własne dzieci). Później natężenie tej narracji opadło (być może wynikała ona z osobistych przekonań Juszczenki), jednak dominanta żałobna, martyrologiczna pozostała. Gdy w 2018 r. Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej usiłował przekierować pamięć o Hołodomorze z opłakiwania ofiar na cześć dla ówczesnych buntowników i powstańców, poniósł spektakularne fiasko.

Pomniki stoją na całej Ukrainie. W ostatnią sobotę listopada, oficjalnym dniu pamięci ofiar Hołodomoru w milionach okien zapalają się świece pamięci. Każde muzeum historyczne i krajoznawcze ma odpowiedni dział, a przynajmniej salkę. Bywają też osobne muzea, także na głuchej prowincji, jak to na zamku w Międzybożu, gdzie ekspozycja muzealna ustępuje inscenizacji artystycznej, z rytmem kolekcji sierpów i cepów, złożonych w krzyże łyżek i buchalterskich liczydeł. Między nimi, ponad nimi – białe, martwe ciała i także ręce, wyciągające się z ziemi (gipsowe odlewy z natury). Wielkie wołanie, skierowane do serc, nie do umysłów.

Młodzi kijowianie licznie przychodzą pod Świecę Pamięci, uderzają w dzwon. A potem z mroku podziemia wychodzą w słońce, na skarpe dniewprawy. Po lewej ręce widzą obelisk ku czci poległych w boju o Kijów w 1943 r., po prawej – dzwonnice Ławry Kijowsko-Pieczerskiej (ta lokalizacja Świecy nie jest przypadkowa). Przed sobą mają alejki z czarnymi kamiennymi tablicami, na których wypisano nazwy kilkuset miejscowości. To te, które w 1933 r. umieszczono na „czarnych tablicach” zakazu handlu, które *de facto* skazano na śmierć.

Być może opis ten nabierze wkrótce charakteru historycznego; w Kijowie rozważa się przebudowę tego „parku pamięci”.





Po lewej „aresztowane ściernisko”, część kompleksu Świeca Pamięci. Po prawej młodzi Ukraińcy uderzają w dzwon pamięci; za nimi rozstłoneczniona dolina Dniepru. Zdjęcia z 2011 r.

Wśród tych tablic, tonących w zieleni, siedzą młodzi. Niektórzy czulą się, inni popijają piwo. Także ci, którzy przed chwilą uderzyli w dzwon. „Śmierć umiera, a życie żyje”. Wielu z tych, których tam widziałem, znalazło się pewnie na Majdanie.

Pierwsza wersja tego tekstu ukazała się w „Tygodniku Powszechnym” nr 4 z 2014 r. pod tytułem *Hołodomor i jego pomniki*. Teraz poszerzyłem część historyczną, dodałem pominięte wówczas rozważania historyczno–prawne, a także wzmiankę o muzeum–pomniku w Międzybożu, którego wówczas nie znałem.

## Od czarnobylskiego ognia spłonęło wielkie imperium

15 grudnia 2000 r. oficjalnie zamknięto Czarnobylską Elektrownię Atomową. Polecenie wydał – przed kamerami telewizji – prezydent Łeonid Kuczma. Tak naprawdę III (ostatni czynny) blok elektrowni wyłączono dziesięć dni wcześniej; tego dnia uruchomiono go ponownie na 5% mocy, by prezydent miał okazję nakazać jego wyłączenie na oczach świata. Typowa (post)sowiecka *pokazucha*.

To wydarzenie można uznać za symbol tego, co działo się wokół Czarnobyla<sup>1</sup> przez długie lata: ciągu błędów i nad-

<sup>1</sup> Właśnie: Czarnobyla lub Czornobyla, w żadnym wypadku Czernobyla. Tradycyjna nazwa tej miejscowości, tak po polsku, jak i ukraińsku, brzmiała Czornobyl; forma z -a- pojawiła się dopiero w XX w., najpewniej pod wpływem rosyjskiego akana (przechodzenia nieakcentowanego -o- w -a-). Jednak w języku rosyjskim przyjęła się też wymowa „Cziornobyl”, co zapisywano literą „jo” (ё). Że zaś w 1952 r. w ZSRR uznano ją za nieobowiązującą (aczkolwiek w Polsce jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych była ona obowiązującym elementem nauczania rosyjskiego) i dość szybko wyeliminowano z druku na rzecz -e- (zawsze jedna czcionka mniej, w czasach tradycyjnego składu z metalowych elementów rzecz nieobojętna). Stąd użytkownicy innych języków mieli tendencję do błędnego przyjmowania nie tylko pisowni, ale i wymowy z -e-. W rosyjskim (ukraiński nie używał -jo-) fonetyka nie